

Dlaczego skazani jesteśmy na idiotów? Czy można wprowadzić prawo dyskryminujące głupotę? Prawo udziału w wyborach już mają

Słowo „idiota” wywodzi się ze starożytnej Grecji. Tym mianem określano osoby, które – skupione na życiu prywatnym – nie interesowały się polityką i nie angażowały się w sprawy publiczne. Takich osobników uważano za upośledzonych ignorantów.

Specyfika dzisiejszych krajów demokratycznych polega na tym, że mamy masę „idiotów”, czyli tych, którzy nie interesują się życiem publicznym i polityką, a jednak raz na jakiś czas korzystają z praw obywatelskich i biorą udział w wyborach, chociaż są w tych sprawach kompletnymi ignorantami.

Projekt z Sofii

Nie wszyscy godzą się na to, aby o ich przyszłości decydowali idioci. W 2016 roku w Bułgarii znowelizowano prawo wyborcze, wprowadzając nową ordynację. Przewiduje ona odebranie praw wyborczych tym obywatelom, którzy dwa razy z rzędu nie wezmą udziału w wyborach tego samego rodzaju. Tacy ludzie zostają wykreśleni ze spisu wyborców. Mogą odzyskać prawo wyborcze, ale muszą zgłosić się do lokalnych władz z wnioskiem o ponowne wpisanie do rejestru.

Co motywowało bułgarskimi ustawodawcami, że wprowadzili takie prawo? Otóż uznali oni, że jeśli ktoś regularnie uchyla się od głosowania, udowadnia tym samym, iż jest idiotą (w starogreckim rozumieniu). Innymi słowy: pokazuje, że nie zależy mu na losach państwa, a więc tym samym wyklucza siebie ze wspólnoty politycznej. By ponownie wpisać się na listę wyborców, musi podjąć pewien wysiłek, co jest interpretowane przez ustawodawców jako dowód jego zaangażowania społecznego skutkujący przywróceniem mu praw wyborczych.

Głos z Pragi

Decyzja bułgarskich władz nie rozwiązuje jednak problemu idiotów, którzy raz na jakiś czas korzystają ze swych praw wyborczych, a więc głosują idiotycznie (w starogreckim rozumieniu). Pomysł na poradzenie sobie z tym problemem przedstawił niedawno przewodniczący czeskiej Partii Konserwatywnej Jan Kubalčík. Jego zdaniem każdy obywatel, zanim wrzuci do urny kartę do głosowania, powinien przejść test polegający na odpowiedzi na dziesięć pytań wybranych losowo przez komputer z zestawu tysiąca. Pytania nie byłyby trudne (jak w najłatwiejszych teleturniejach) i mogłyby być nawet opublikowane razem z odpowiedziami w specjalnej książce, tak jak testy w szkołach nauki jazdy. W ten sposób wykluczeni zostaliby z decydowania o losach państwa ci, którzy nie odpowiedzą prawidłowo na dwa pytania, np. uważając, że elektorat to przyrząd elektryczny, centrum Układu Słonecznego jest Biegun Północny, a kilogram żelaza jest cięższy od kilograma pierza. Oczywiście byłoby to prawo dyskryminacyjne. Dyskryminujące głupotę.

Choć Partia Konserwatywna istnieje w Czechach ponad trzydzieści lat, nigdy nie zdołała wprowadzić do parlamentu w Pradze swojego posła lub senatora. Być może miałyby na to szansę, gdyby wcielono w życie pomysł jej przewodniczącego. On sam przyznaje jednak, że „prawdopodobnie nigdy nie zostanie to nigdzie wprowadzone w praktyce wyborczej”. No cóż, skazani więc jesteśmy na „idiotów”.



Grzegorz Górny - Reporter, eseista, publicysta, reżyser, producent filmowy i telewizyjny. Założyciel i redaktor naczelny kwartalnika "Frona"; (w latach 1994-2005 i 2007-2012). Współautor i producent kilku cykli telewizyjnych dla TVP1, TVP2, TVP Polonia, TVP Historia, TV Puls, Polsat. W latach 2005-2006 redaktor naczelny tygodnika "Ozon";. Autor 37 książek, ma na swoim koncie także 29 wydań w 12 językach obcych, w tym 8 książek wydanych po angielsku w USA. Laureat wielu nagród dziennikarskich, filmowych i książkowych (m.in. Totus, Grand Press, Feniks). Obecnie stały publicysta tygodnika "Sieci"; i portalu wPolityce.pl. Prezes Fundacji Polska

Wielki Projekt i Stowarzyszenia Trójmorze.

<https://wpolityce.pl/polityka/685500-czy-mozna-wprowadzic-prawo-dyskryminujace-glupote>